GAZETA Z ROGAMI

WYNIKI KONKURSU NA OPOWIADANIE ŚWIĄTECZNE

I TO CO NIEZMIENNE:

ARTYKUŁY

OPOWIADANIA

KAWAŁY

Stopka redakcyjna
opiekunowie:
Skład:
Korekta:
Wydrukowane przez:

Gazetka szkolna, czyli Gazetka z Rogami

Co możemy o niej powiedzieć? Na pewno jest to rzecz, z której możemy się wiele dowiedzieć, ale również przeczytać opowiadania i prace twórcze uczniów szkoły. Od czasu do czasu pojawiają się również kawały i autorskie rysunki redaktorów. W tym numerze znajdziecie jeszcze wiele innych rzeczy, które na pewno Was zainteresują i mam nadzieję zachęcą do zakupienia kolejnego numeru gazetki.

Nasi redaktorzy pracują co czwartek w pracowni pisząc artykuły, znajdując ciekawostki, redagując historyjki, ponieważ wszyscy chcemy, by nasze gazetki oddawały urok naszej szkoły. A to wszystko nadzoruje pani Ela Szczecina.

A czemu gazetka **z rogami**? Bo skoro urok nasze szkoły i przede wszystkim nasz, to trzeba pokazać cały. Ale bez naszych charakterów gazetka byłaby nieciekawa. Na szczęście co roku przybywają nowi chętni, więc nasze pisemko na pewno nie będzie monotonne.

Mam nadzieją, że ten numer będzie równie interesujący jak poprzednie, zwłaszcza, że jest to pierwszy świąteczny numer gazetki z rogami.

Aleksandra Białek z 6a

Calvin i Hobbes

Calvin i Hobbes to bohaterowie serii komiksów pod tym samym tytułem, ukazujących się pierwotnie w postaci pasków w wielu gazetach na całym świecie. Twórcą serii jest BILL WATTERSON. Calvin to sześcioletni chłopiec ,którego najlepszym przyjacielem jest pluszowy tygrys Hobbes.

Calvin - to 6-letni dzieciak z niesamowitymi pomysłami. Około 70% swojego czasu spędza w świecie wyobraźni. Pod jego łóżkiem żyją potwory. Jest dyktatorem klubu PFUJ (Precz Wstrętnym Uciążliwym Jędzom). Nie znosi dziewczynek, ani jedzenia robionego przez mamę, za to uwielbia pizzę i desery. Lubi robić ludziom na złość.

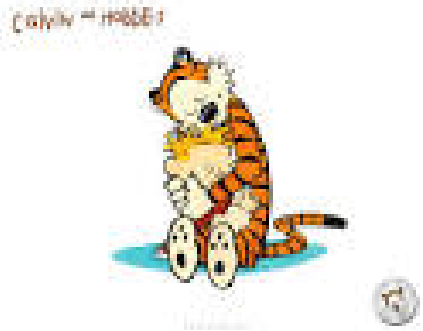

Hobbes - pluszowy tygrys Calvina i jego najlepszy przyjaciel. W świecie wyobraźni Calvina, Hobbes ożywa. Uwielbia czytać komiksy i dorysowywać postaciom wąsy. Towarzyszy Calvinowi niemal na każdym kroku. Jego szalone pomysły ujmuje, w jakże sarkastyczny sposób. Należy do klubu PFUJ, jest jego pierwszym tygrysem,, oraz prezydentem i czasami ‘El tigre numero uno’.

Kuba Siwek 5b

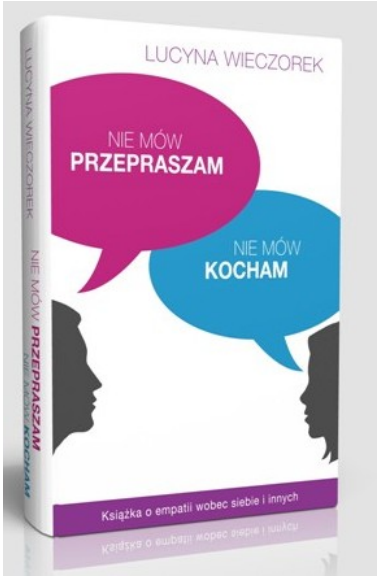

Nie mów przepraszam, nie mów kocham

W dniu 10.10.2013r. wzięłam udział w spotkaniu autorskim pani Lucyny Wieczorek. Odbyło się ono w splocie artystycznym, przy ulicy Śniadeckich w Warszawie. Oprócz spotkania był też wykład o empatii wobec siebie i innych. Tytuł książki jest kontrowersyjny, ale podtytuł wyjaśnia o co chodzi. Empatia, to wysłuchanie drugiej osoby bez oceniania i bez wtrącania się. Istnieje też empatia wobec siebie, i jest to zrozumienie siebie. W drugiej części spotkania odbył się poczęstunek i rozmowa z panią Lucyną. W książce są ładne ilustracje wykonane przez panią Martę Zabłocką.

Julia Kulpa

„Droga Ducha”

Na pokładzie galeonu hiszpańskiego „Żelazna tarcza” stał wyprostowany admirał floty Nowej Hiszpanii. Był to doświadczony oficer ale chciwy egoista. Obrócił się i popatrzył na resztę flotylli: dwie karawele i dwie fregaty. To wszystko. Przed dziobem widać było archipelag wysp. Z upływem czasu napięcie w nim rosło. Szósty zmysł podpowiadał mu, by tam nie płynąć. Jednak trzymał kurs. Gdy był już 100 metrów od pierwszej wyspy tknęło go przeczucie.

- Wales choć tu! – krzyknął admirał.

Oficer podszedł do niego.

- Tak panie admirale - odparł.

- Nachyl się. – szepnął – Ładuj działa – dodał.

- Co? – zdziwił się Wales.

- To! Ładuj działa! – warknął.

- Tak jest! – wykrzyknął oficer i pognał na dolne pokłady.

W tym samym momencie krzyknął marynarz na bocianim gnieździe:

- Piraci na prawej burcie !!!

- Ile statków? – zapytał admirał

- Trzy!

- Ogłoś alarm! Wales! Wale!

- Tak! – odpowiedział oficer.

- Mamy ich w zasięgu?!

- TAK!

- Ognia!

Stateczki pirackie łamały się jak wykałaczki i zanurzały. Okrzyk radości wyrwał się z piersi puszkarzy hiszpańskich. Marynarz na bocianim gnieździe wrzeszczał coś i gdy wrzawa ucichła słychać było jedno słowo „Anglicy”. Potem kanonada na lewej burcie wybuch na statku. „Prochownia” przemknęło admirałowi przez myśl… Obudził się na trawie, na wyspie w towarzystwie załogi statku. Po krót-

ce Wales opowiedział mu jak go uratował i jak się tu znalazł.

- I co teraz admirale? – zapytał.
- Mamy zapasy?
- Starczy na miesiąc.
- Budujemy osadę – powiedział stanowczo.

W ciągu tygodnia zbudowali osadę i otoczyli ją palisadą. Od-

kryli też, że na wyspie jest zwierzyna. Zaczęły się polowania.

Któregoś dnia z wieży obserwacyjnej dostrzeżono statki hiszpańskie. Wystrzelono im na powitanie . Statki zawróciły ku nim, byli uratowani.

Gdy admirał wrócił do Hiszpanii, pierwszą rzeczą, którą zrobił było awansowanie i odznaczenie Walesa. Stał się innym człowiekiem, że aż nadano mu tytuł „Złoty Człowiek".

Mateusz Wójcik

„Jak powstał świat?"

Na początku czarną otchłań przeszedł podmuch wiatru. Po chwili wyłoniła się postać. Hernados przez sto lat i sto dni rządził stworzonym przez siebie światem.

Stworzył potwory, które nie chciały się go słuchać. Zrobił kulę, pokrył ją zielono niebieską barwą i zrzucił na nią stwory. Pozbawił je skrzydeł i zmniejszył. Ludzie, bo tak nazwał ich Hernados, żyli w spokoju. Postanowił kilkoro najlepszych nagrodzić i uczynił ich równymi sobie. Każde z nich miało inną zdolność. Pierwsza, Ankar, była boginią natury. Drugi, Sakoros, zajmował się uczuciami. Trzecia i ostatnia bogini, Zakoria, była boginią słońca. Wszyscy z nich do czegoś się przyczynili. Ankar zesłała na ziemię zwierzęta, Sakoros obdarzył wszystkich ludzi uczuciami. Zakoria nie była zadowolona, że nie zajmuje się czymś na Ziemi, jak jej brat i siostra. Zemściła się na Hernadosie i ze swoja nowo stworzoną planetą zaatakowali syna Hernadosa i Ankar, Destona. Wojna między planetami trwał trzy wieki. Wówczas ludzie stawali się coraz bardziej źli, niewdzięczni. Ziemią targał chaos.

Po trzech wiekach Ziemia została uwolniona. Lecz jej mieszkańcy nigdy nie byli tak samo szczęśliwi.

Paulina Dąbrowska 5a

Jak powstał świat, czyli opowieść o Wielkim Malarzu…

Na początku nie było niczego, tylko ciemność. W tej ciemności pewnego dnia pojawił się Stwórca. Stwórca to legendarny malarz ze złocistym pędzlem.

Zaraz po jego pojawieniu się wyrokował, że wokół jest przeraźliwie pusto. Wziął się do pracy i zaczął malować. Najpierw namalował gwiazdy – piękne, wielobarwne kule. Następnie komety, które miały rozświetlać ciemność smugą światła. Potem tworzył układy gwiazd, jedne ciepłymi, inne zimnymi barwami. Szkicował planety z górami, wąwozami,

wzgórzami i głębiami. Szczególnie upodobał sobie Układ Słoneczny.

Stwórca namalował wielkie, śnieżnobiałe galaktyki w kształcie piłek, rombów, owali, a nawet gruszek i stożków. Jego ulubioną galaktyką była Droga Mleczna. Nie miał wystarczającej ilości farby na gwiazdy i planety, więc powstały czarne dziury – przerażające pustki na wielkim obrazie.

Stwórca tak bardzo czuł się samotny, że na Ziemi – planecie z Układu Słonecznego, znajdującej się na Drodze Mlecznej – stworzył życie. Na Ziemi popisał się talentem rzeźbiarskim. W skale wyrzeźbił drzewa, kwiaty, zwierzęta, a nawet ludzi. Pomalował to wszystko starannie, a następnie ożywił.

Stwórca nauczył ludzi polować, rozpalać ogień, a także malować i rzeźbić. Dzięki temu ludzie mogli odtąd kontynuować dzieło Wielkiego Mistrza. Zaczęły powstawać pierwsze malowidła i inne ślady rozwoju i artystycznej działalności człowieka.

Jaś Piotrowski, klasa V a

Stworzenie świata

Była pustka. Nikt nie wie, co istniało przed nią. Nagle w ułamku sekundy, znikąd, pojawiła się żyrafa – Concordia. Żyrafa wiedziała, co wydarzy się w przyszłości, jak wszechświat będzie wyglądać – znała odpowiedzi na wszystkie pytania. Wyglądała jak zwykła żyrafa, jaką można zobaczyć w zoo. Umiała jednak chodzić po chmurach, latać i oddychać bez tlenu. Żyrafa zaczęła budować wszechświat.

Najpierw stworzyła Sunnosa – boga słońca, który wyglądał jak lew. Potem Nurena – boga kosmosu, wyglądał jak paw. Nuren pokazał bogom model wszechświata, gdzie na kilku planetach istnieć miało życie. Concordia zgodziła się na ten model i gdy powiedziała: „ Niech tak się stanie, uważam to za słuszne” wszystko zadrżało i utworzyło galaktyki. Żyrafa stworzyła także Zielon – matkę naturę dla planet, na których będzie życie, która wyglądała jak lemur katta.

Potrzebni są bogowie, opiekunowie tych trzynastu planet, na których będzie życie – stwierdził Nuren.

Dobrze. Bogowie powinni o nich decydować – powiedział Sunnos.

Stworzę teraz nasz dom Wielki Pałac Początku! – zadecydowała Concordia. – Tam na kartce zapiszę imiona bogów i nazwy planet do których należą.

Concordia stworzyła ogromny pałac, gdzie przechowywała wszystkie dobra, jakie wymyśliła. Napisała na kartce to, co obiecała. Napis brzmiał: *„Bogini Eren na planetę Even, Avanta na Ave, Natur Gre na Ziemię, Jutię na Juwan, Mero na Meren, Notrę na Niti, Palulę na Palon, Taroę na Orko, Brota na Brol, Dzierna na Dzior, Końona na Korn, Zirę na Fretę i Allconię na Allimę.”*. I tak się stało. Boginie i bogowie wyglądali jak psy. Szybko zaczęło rozwijać się życie na planetach, a Zielon chodziła coraz bardziej uśmiechnięta. Pewnego dnia, wskutek ewolucji, na Ziemi pojawił się człowiek. Concordia wiedziała, że człowiek musi w coś wierzyć, więc stworzyła świątynie, spisała mitologię i stworzyła jeszcze kilku bogów. Tymi bogami byli: Morton – bóg domostwa, wyglądał jak łoś, Rozi – bogini urody, wyglądała jak łabędź, Ingenia – bogini wynalazków, wyglądała jak zebra, Skaja – bogini chmur, wyglądała jak kakadu i Dedol – bóg śmierci, który sam stworzył przyjazny świat umarłych, wyglądał jak nietoperz. Ludzie wierzyli w tę mitologię bardzo długo, interesowały ich przygody bogów. Kto wie może i w tym micie jest ziarno prawdy?

Julka Kulpa

CHOMIK

Mamy już w domu dwa psy – rozbrykane, energiczne, wesołe suczki – i na razie nie było w planach zakupu ani przygarnięcia kolejnego zwierzęcia. No, ale przecież mały chomik to prawie nie zwierzę, to tylko malutki, niekłopotliwy gryzoń, który nikomu nie wadzi... Moja siostra uparła się, żeby go dostać na urodziny, a moja mama ma klinicznie potwierdzoną słabość do wszelkich stworzeń futerkowych, więc zanim zdążyliśmy z tatą zaprotestować, mały, zębaty futrzak wprowadził się do naszego domu.

Wprowadził się i to nie byle jak! Natychmiast kazał sobie postawić nowy dom w naszym domu. Domek jest drewniany, pachnący żywicą, z okienkiem i spadzistym dachem. Jego gospodarz zażyczył sobie miękkiego puchu do wyścielania podłogi i zasłania chomiczego legowiska.Podał też całą listę kolejnych potrzebnych rzeczy, bez których nie mógł dalej żyć ani chwili! A więc: bogato wyposażony plac zabaw (kołowrotki, karuzele, zjeżdżalnie, ścianki wspinaczkowe, trampoliny, tunele), porcelanowe miseczki (dwie sztuki) – na świeże owoce i warzywa oraz na karmę suchą, obowiązkowo witaminizowaną, toaletę – zaciszną, zapewniającą intymność i dyskrecję, z aromatyzowanym, wysokochłonnym żwirkiem, kostki kredowe – naturalną i smakową – do ścierania siekaczy, kolby z ziarnami zbóż zlepionymi lawendowym miodem, poidełko na specjalną mineralizowaną wodę

dla domowych gryzoni, wreszcie gigantyczną klatkę, w której Panicz Chomik ma wybieg większy niż oba nasze psy w ogrodzie.

Uff, no dobrze, lista życzeń spełniona. Chomik zadomowił się na całego. Czuje się u nas swobodnie, jakby to on gościł nas u siebie, a nie my jego. Po trzech pierwszych nocach dostał pokój mojej siostry na własność. Bo przecież to nocne zwierzątko i musi trenować od zapadnięcia zmroku aż do świtu! Na kołowrotku, który piszczy i chrobocze, na karuzeli, która skrzypi, i w ogóle na wszystkich swoich sprzętach do chomiczego fitnessu, i stukają małe łapki po plastikowych pięterkach, co całkowicie uniemożliwia spanie ośmioletniej dziewczynce. Wylądowała u rodziców w sypialni, a zadowolony z siebie chomik panoszy się
w jej pokoju, jak król. Powoli przejmuje cały dom we władanie, bo nasze psy muszą być nieustannie trzymane na uwięzi albo w garażu w obawie, że pożrą nowego lokatora. Ludzie też chodzą cichutko na paluszkach – ludzie, czyli moi rodzice, moja siostra i ja – żeby nie obudzić Panicza, bo wyrwany z chomiczego snu gryzie, jak rottweiler.

W taki oto sposób malutki, niekłopotliwy gryzoń sterroryzował moją rodzinę i powoli odbiera nam dach nad głową.

Jaś Piotrowski, kl. V a

Wycieczka do Poznania klasy 5a i 5b

Klasy 5 wraz z Panią Marzeną, Panią Elą oraz Panią Justyną od 18.09.2013r. do 21.09.2013r. wyjechały na wycieczkę do Poznania. Codziennie zwiedzaliśmy muzea i kościoły. Byliśmy w muzeum instrumentów i w Ostrowie Lednickim. Wieczorami dostawaliśmy ciekawe zadania i odgrywaliśmy scenki. Byliśmy również w kościele w którym pochowano Mieszka I. Pod koniec wycieczki odwiedziliśmy muzeum znanego podróżnika Arkadego Fiedlera. Były tam różne ciekawe eksponaty na przykład wypchane krokodyle czy prawdziwe motyle w gablotach. Wszystkie dzieci i nauczyciele po powrocie byli zadowoleni i mówili, że wycieczka była fantastyczna.

Tymon Potowski Va

Piosenka o Poznaniu

Co w Poznaniu dzieje się,
To pytanie dręczy mnie,
Mam ja pomysł,
Tam pojadę i przekonam sama się.
Ref:
I always think about Poznań,
Which in the clouds hand painted is,
Because the city is interesting,
and the life is more than good.
Bo w Poznaniu są koziołki,
Groby i kościoły też,
Każdy znajdzie coś dla siebie,
Choćby pomnik, albo wiersz.

Ref:
I always think of Poznań,
Which in the clouds hand painted is,
Because the city is interesting,
and the life is more than good.
Nie ma czasu do stracenia,

Biegnij póki siły masz,
Niema przecież całego dnia,
Ruszaj w dal, Ruszaj w dal, Ruszaj w dal,
Ref:
I always think of Poznań,
Which in the clouds hand painted is,
Because the city is interesting, and the life is more than good.

I always think of Poznań,
Which in the clouds hand painted is,
Because the city is interesting, and the life is more than good.

Ruszaj w dal i Poznań poznaj !!!

Natalia Namysłowska,
Zuzia Melon, Ela Gimzicka,
Ania Sulik, Julia Nowakowska,
Weronika Wieczorek

Opowiadanie świąteczne

- Jak to ułożony jest ten świat… - zastanawiałam się siedząc na czarnej, skórzanej kanapie wyglądając przez ogromne okno w moim luksusowym apartamencie. Lekkie płatki śniegu wirowały na wietrze, a ja myślałam. Nad czym? Nad tym co by było, gdybym nie przyjęła oferty nagrania płyty i nie przeniosła się do Nowego Jorku. W szkole miałam kilku znajomych, ale oni przekonywali mnie bym pojechała. Jednak tęsknię za moim krajem, dlatego postanowiłam wrócić na święta. W Mikołajki miała odbyć się premiera mojej płyty na całym świecie. Była to druga już pyta, pierwsza cieszyła się takim powodzeniem, że kolejki czekały nawet przed sklepami. Na mój świąteczny album nowojorczycy czekają już przed sklepami, choć wychodzi on dopiero jutro o 17.00.

Kiedy moja stara szkoła dowiedziała się o moich odwiedzinach wysłała zaproszenie na klasową wigilię. Oczywiście przyjęłam, tylko zastanawiam się jak zareagują na mój wygląd. Zaraz po przeprowadzce do USA przefarbowałam włosy na bardzo jasny, prawie biały kolor.

***

Jestem już w Polsce, właściwie nad nią, ponieważ lecę moim prywatnym samolotem. Zaraz lądujemy na lotnisku Chopina w Warszawie. Pierwszą noc mam spędzić w szkole, a resztę w hotelu. Zaraz po wyjściu z samolotu byłam taka szczęśliwa, że miałam ochotę zacząć skakać. Choć na takich szpilkach, jakie miałam dziś na sobie, bez problemu mogłabym się zabić.

Podjechała do mnie po chwili biała limuzyna. Szofer włożył moją walizkę, gitarę i kuferek do bagażnika, a ja wsiadłam do luksusowego auta i pojechaliśmy. Kierowca zatrzymał się dopiero pod szkołą. Przed budynkiem stała cała moja klasa.

Aby nie zdradzać od razu swojego nowego wyglądu założyłam kaptur. Był naprawdę zimny dzień, a ja ubrana w krótką, falbaniastą, białą spódniczkę, kremową, cienką koszulę, białą marynarkę i na to płaszczyk, a na nogach miałam cienkie rajstopy i białe pantofle na wysokich obcasach marzłam straszenie. Zarzuciłam na ramię jasną torbę od Gucciego i sięgnęłam po bagaże. Nie zdążyłam ich jednak złapać, bo wyprzedzili mnie koledzy z klasy. Weszliśmy do szkoły i skierowaliśmy się do naszej dawnej sali. Wszystko było tam już ustawione, widać, że czekali tylko na mnie. Zaczęłam rozpinać płaszczyk, aż w końcu go zdjęłam odsłaniając włosy. Na twarzach wszystkich wymalowało się zdziwienie. Ale po chwili już dzieliliśmy się opłatkiem. Do Bożego Narodzenia co prawda jeszcze dużo czasu, ale ja w Wigilię mam zaplanowany koncert w Nowym Jorku. Po poczęstunku większa część klasy poszła do domów, więc zostało 5 osób. Trzech chłopaków i dwie dziewczyny, więc w sumie była nas szóstka. Jak się okazało moje dwie najlepsze koleżanki, które zostały, są w związku z chłopakami siedzącymi z nami w sali. Tylko jeden z nich był singlem, a najśmieszniej było to, że ten właśnie chłopak podobał mi się zanim wyjechałam do USA. Późnym wieczorem siedzieliśmy na śpiworach w piżamach i piliśmy gorącą czekoladę.

- Zaśpiewaj nam coś. – zaproponowała jedna z dziewczyn podając mi gitarę.

- No OK. – zgodziłam się i akompaniując sobie gitarą zaczęłam śpiewać moją ulubioną piosenkę ze świątecznej płyty.

- Słuchaj nie wiesz gdzie można jeszcze kupić bilety na twój koncert w NY? – zapytał jeden z chłopaków, gdy skończyłam piosenkę.

- Wiem. – odpowiedziałam krótko. Wstałam z ziemi poczym podeszłam do walizki. Wyjęłam z niej pięć biletów z wejściówkami za kulisy. Schowałam je za plecy i zapytałam:

- A jakie jest zapotrzebowanie?

- Pięć. – odpowiedzieli chórem.

Podałam im bilety.

- Na takie to nas nie stać. – powiedziała moja przyjaciółka.

- Ale to jest prezent Mikołajkowy. – uśmiechnęłam się.

***

Zaraz wchodzę na scenę. Na szczęście są ze mną moi przyjaciele. Ubrana jestem w obcisłą, błękitną sukienkę bez ramiączek, do tego miałam przyczepioną prawie przeźroczystą pelerynę, a na nogach szklane pantofelki. Mam nadzieję, że nie zaliczę gleby. Wyszłam na scenę, spojrzałam na ogromny tłum i zaczęłam śpiewać myśląc o moich przyjaciołach. Są tu ze mną, pomaga mi to na moim pierwszym koncercie na żywo. Chwila… wiecie co ja sobie uświadomiłam? Że ja śpiewam przed ponad milionem ludzi na żywo! Ale nie czuję stresu. Dlaczego? Bo są ze mną moi przyjaciele. Bo przyjaźń jest najważniejsza i trwa wieczność, nie da się jej zniszczyć.

Aleksandra Białek

Recenzja „Hobbita”

Ostatnio przeczytałem książkę Johna Ronalda Ruela Tolkiena „Hobbit, czyli tam i z powrotem”.

Książka przedstawia historię Bilba Bagginsa, hobbita będącego głównym bohaterem, trzynastu krasnoludów i Gandalfa – czarodzieja. Razem wybrali się na wyprawę do Krain Spustoszonych Przez Smauga, aby odzyskać skarb zagarnięty przez smoka i odbudować Dale, pradawne miasto spod góry.

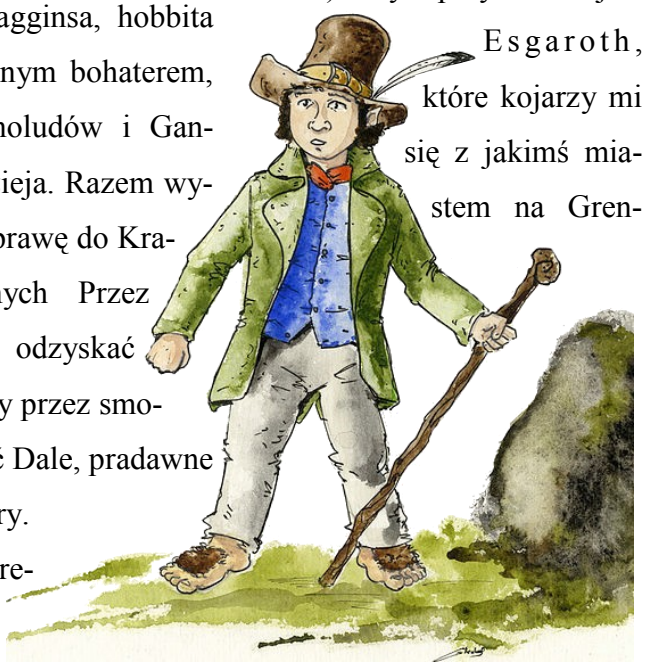

Antoine Glédel - **Français :** Un hobbit-Terre du Milieu

Autor prezentuje książkę jako opowieść, którą kiedyś usłyszał i chciałby nam ją przekazać. Jest to dość oryginalny sposób pisania, tym wyróżniając ją od innych lektur. Wszystkie miejsca, które odwiedzili podróżnicy są bardzo dokładnie opisane, sprawiają wrażenie, jakby były prawdziwe. Na przykład Miasto Nad Jeziorem jest opisane, jakby było prawdziwe, choć później wkracza element fantastyki, czyli atak Smauga.

Inaczej jest z imionami. Imiona użyte w książce są trudne do zapamiętania, lub podobne do siebie, oraz oczywiście nieprawdziwe, jak imiona krasnoludów. (Dwalin, Balin , Fili , Kili , Dori , Nori , Ori , Oin , Gloin , Bifur , Bofur , Bombur i Thorin) Innym przykładem jest Esgaroth, które kojarzy mi się z jakimś miastem na Grenlandii, na przykład Ittoqqortormiit. Nie pamiętam wszystkich imion przedstawionych, jedynie pojedyncze, a wszystkie są tak podobne do siebie, że trudno jest mi rozróżnić, czy do domu Bilba wszedł Bimbur, Bofur czy ktoś inny.

W książce jest dziewiętnaście rozdziałów, z czego podróż sama do Samotnej Góry zajmowała jedynaście rozdziałów, a droga powrotna niespełna dwa, gdzie wrócili bez żadnych przygód. Ciekawe…

Choć lektura bardzo dokładnie opisuje wszystkie miejsca, to jednak elementy fantastyki nie przypadły mi do gustu, oraz strasznie podobne imiona krasnoludów. Gdyby były bardziej różnorodne, John, Max i ktoś, wyżej oceniłbym powieść.

Jednakże jest stukrotnie lepsza niż „Władca Lewawu”, której strasznie nie lubiłem (i nie lubię do dziś dzień) oraz kilka razy lepsza niż historia Mary i Collina z „Tajemniczego Ogrodu”.

Max Warych

Rayman Legends to wydana 29 sierpnia 2013r. gra. Posiada ona przepiękną grafikę HD. W grze jest 5 światów z głównej fabuły 1 świat z poziomami muzycznymi w wersji 8 - bitowej, 5 światów z odnowionej poprzedniej części, 1 świat z wyzwaniami i świat z mini-grą

„Kung-Football”. W każdym świecie jest średnio 15 poziomów (z wyjątkiem „Kung-Football”, w którym jest jeden poziom).W każdym świecie jest 13 zwykłych poziomów, jeden boss i oczywiście poziom muzyczny. Jest także wiele możliwości ulepszania bohaterów. Pierwsi bohaterowie to: Rayman, Globox, Gotycki Małak, Grand Mimus i Sir Globrax. Jedną z najlepszych zalet gry jest przepiękna ścieżka dźwiękowa. Bardzo podobają mi się poziomy muzyczne.

Trzeba tam skakać, atakować i biegnąć, aby wybijać rytm. Najazd, to poziom, w którym trzeba jak najszybciej dostać się do mety.

W trybie gry ‘challenge’ codziennie wychodzi nowy poziom, w którym można rywalizować z graczami na całym świecie.

Franek Ambroziak

Czyli śmieszne teksty, które zostały powiedziane na wycieczce do Poznania)

-Pani Justynko czy może pani rozpuścić włosy, bo kok mi zasłania.

Powiedział Maciek Lichocki

(Część przedstawienia o Białej Damie z Kórnika)

-Nie, nie zabijaj mnie!

-Ha, ha i trzy zero dla super cioci Kloci!

Powiedziały Ela Gimzicka i Natalia Namysłowska

(Część przedstawienia o powstaniu Gniezna)

- I nagle zobaczyli przelatujące orły nad ich głowami.

- Kra, kra!

Powiedzieli Zuzia Mik i Karol Belcarz,

Aniela Woyciechowska

Suchary

1 CHUCK NORRIS będąc cyklopem potrafi zrobić zeza.

2 CHUCK NORRIS umie zdjąć skarpetki bez zdejmowania butów.

3 CHUCK NORRIS potrafi pocałować swój łokieć.

4 Półobrót CHUCKA ma 720 stopni.

5 CHUCK NORRIS urodził się w drewnianej chacie, którą sam zbudował.

6 Pani pyta Jasia:

-Jasiu powiedz jakieś zdanie w trybie oznajmującym.

-Koń ciągnie wóz

-Brawo! Teraz przekształć to zdanie tak aby było zdaniem rozkazującym.

-Wio!!!

Kuba Siwek 5b

Sernik walentynkowy

- 100g margaryny
- 100g płatków kukurydzianych
- 100g gorzkiej czekolady
- 100g cukru
- 1 łyżka kakao
- 1kg twarogu waniliowego (gęstego)
- 1 butelka Rama Cremefine do ubijania
- 1 cukier waniliowy
- 1 torebka żelatyny (20g)

1 owoc granatu do dekoracji

Przygotowanie: Margarynę, cukier i kakao zagotuj. Zdejmij z ognia, dodaj połamaną czekoladę i mieszaj, aż się rozpuści. Wsyp płatki kukurydziane i wymieszaj.

Tortownicę wyłóż papierem do pieczenia, wyłóż na to 3/4 masy z płatków i odstaw do lodówki. Z reszty masy wyłóż łyżeczką małej kupki (do dekoracji) na papierze do pieczenia, aby zastygły.

Ramę ubij z cukrem waniliowym na sztywną pianę. Żelatynę namocz w rondelku w 1/4 szklanki zimnej wody. Po 10 min. podgrzej, żeby się rozpuściła. Do ciepłej żelatyny dodawaj twaróg waniliowy a następnie ubitą Ramę i wymieszaj. Masę wyłóż na spód z płatków, wyrównaj górę masy i wstaw do lodówki na 1 godzinę. Podawaj udekorowane pestkami granatu lub innymi owocami i zastygłymi płatkami.

Natalia Namysłowska

GDY JESTEŚ ZAKOCHANY…

nie podejmuj żadnych działań wymagających skupienia, unikaj czynności wymagających precyzji i koncentracji;

=

pisz wiersze – to jedyna rzecz, jaka może Ci się udać w stanie zakochania;

nie zmieniaj butów w szkole -- i tak unosisz się kilka centymetrów nad ziemią, więc podeszwy nie ulegną zabrudzeniu;

ubieraj się ciepło – uwierz, że to wciąż zima, chociaż w Twoim brzuchu szaleją motyle i słyszysz śpiew skowronków;

ubieraj się uważnie –

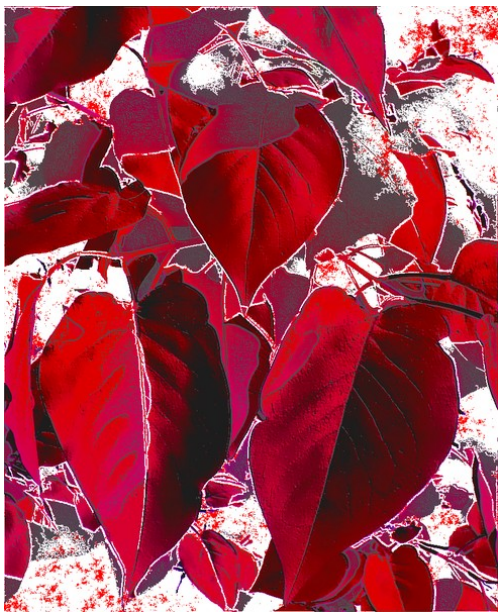

roztrzepanie towarzyszące zakochaniu skutecznie utrudnia wkładanie jednakowych butów czy skarpetek;

przećwicz wiele razy swoją kwestię, zanim przemówisz do obiektu westchnień – bez solidnego treningu będziesz się jąkał i nie wydusisz z siebie sensownego słowa;

odżywiaj się racjonalnie – nie da się żyć wyłącznie miłością;

zaprzyjaźnij się z kalendarzem – pamiętaj o urodzinach ukochanej osoby, złożeniu odpowiednich życzeń i romantycznym prezencie;

w razie zwiększonej potliwości i drżenia dłoni, a także miękkości kolan, bezsenności oraz arytmii serca nie konsultuj się z lekarzem ani farmaceutą – to normalne objawy zakochania, nie zagrażające Twojemu życiu ani zdrowiu;

nagła zmienność nastrojów, lunatyzm, mówienie przez sen, stany euforyczne i depresyjne nie wymagają pomocy psychiatrycznej ani psychologicznej – pomimo wymienionych symptomów zakochanie nie jest jednostką chorobową;

nie daj się zwieść pozorom, wytrwaj, nie jesteś obłąkany!

Jaś Piotrowski, kl. V a

Pięciu ludzi mieszka w pięciu różnych domach, z których każdy ma inny kolor. Wszyscy palą pięć różnych marek papierosów i piją pięć różnych napojów. Poza tym jeszcze hodują zwierzęta pięciu różnych gatunków.

- Norweg zamieszkuje pierwszy dom
- Anglik mieszka w czerwonym domu
- Zielony dom znajduje się po lewej stronie domu białego
- Duńczyk pija herbatkę
- Palacz Rothmansów mieszka obok hodowcy kotów
- Mieszkaniec żółtego domu pali Dunhille
- Niemiec pali Marlboro
- Mieszkaniec środkowego domu pija mleko
- Palacz Rothmansów ma sąsiada, który pija wodę
- Palacz Pall Malli hoduje ptaki
- Szwed hoduje psy
- Norweg mieszka obok niebieskiego domu

Kącik Rysunkowy

TRUDNA ZAGADKA:

Są dwie drogi. Jedna z nich prowadzi na bagna, a druga do miasta. Na rozdrożu tych dróg stoi dom, wiadomo, który z nich wyjdzie przed dom.

Pytanie: Jakie musisz zadać pytanie, żeby dojść do miasta.

.....

.....

Aniela Wojciechowska, Paulina Dąbrowska

- Hodowca koni mieszka obok żółtego domu
- Palacz Philip Morris pija piwo
- W zielonym domu pija się kawę

Pytanie: Kto hoduje rybki?

.....

.....

ZAGADKA SPHINXA:

Co to jest?

Najpierw na czterech potem na dwóch, a na końcu na trzech ?

.....

.....
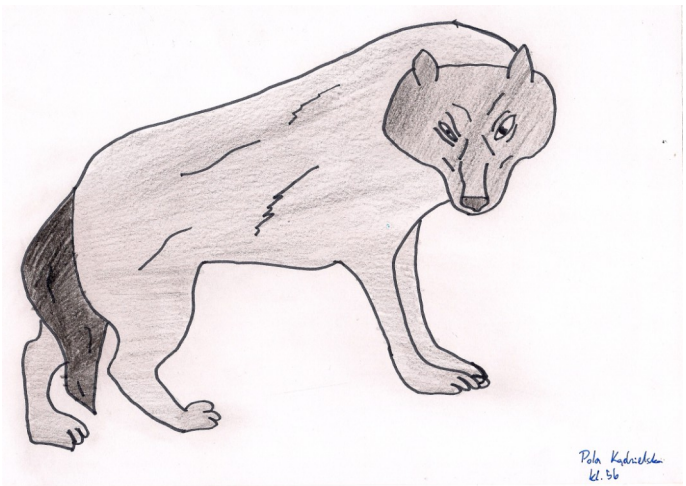
w którym mieszka 2 braci. Jeden zawsze kłamie, a drugi zawsze mówi prawdę. Nigdy nie